Nr. 61. Niedziela 15 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Obstrukcya a bezrobocie.

We wszystkich większych miastach Austryi panuje bezrobocie; w niektórych miastach bezrobotni urządzają **demonstracye**, a we Lwowie przyszło nawet do **krwawych rozruchów**. Rząd ciągle obiecuje pomoc to w pieniądzach, to w rozpoczęciu budowli państwowych, wymawiając się od większej akcyi brakiem pieniędzy, gdyż parlament nie uchwalił mu **pożyczki**, z której część ma pójść na wypełnienie pustych kas, a część **na inwestycye**.

Prawdą jest, że w kasach państwowych teraz są pustki. Rząd, wydawszy z zapasów setki milionów na pogotowie wojenne bez pytania się parlamentu, teraz stanął wobec niemożliwości prawidłowego robienia długów, bo obstrukcya czeska rozbija parlament. Z powodu tej obstrukcyi nie było **dyskusyi budżetowej**, przy której można było pociągnąć rząd do odpowiedzialności; z powodu obecnej obstrukcyi nie będzie można przeprowadzić dyskusyi nad przedłożeniem pożyczkowem, a rząd wystara się o pieniądze na podstawie „cesarskiego upoważnienia“, ubranego w formę rozporządzenia na podstawie § 14.

W Austryi przyzwyczajeni jesteśmy, że na dźwięk słowa „narodowy“ wszystko pada na **kolana** i pozwala sobie deptać po karkach. **Oszuści polityczni** prędko połapali się, że na tem bałwochwalstwie można zrobić dobry interes i dlatego na każde oszustwo przylepiają markę „narodową“, aby pod jej osłoną bezkarnie deptać prawa i potrzeby ludności.

Nie zapoznajemy znaczenia kwestyi narodowościowej, ale to, co teraz Praszek i Staniek pod tą marką wprowadzili do życia parlamentarnego, nie może być uważane za sprawę „narodową“. **Tysiące robotników z rodzinami głoduje**, a ci panowie uparli się przy rozbiciu parlamentu pod hasłem „narodowem“, a tymczasem ich własny naród również dopomina się pracy i chleba.

Jeżeli kiedy, to obecna obstrukcya okazała się wprost i bezpośrednio szkodliwą dla ludności. Nigdy jeszcze nie ujawniło się tak jasno, że **szerokie masy ludności przez obstrukcyę skazane są na głód**. Wszystkie prośby, rezolucye, demonstracye, rozruchy nie sprowadzają obstrukcyonistów z ich zgubnej drogi. Co to obchodzi p. Praszka, że z powodu bezrobocia **mnożą się samobójstwa**; że **gruźlica** zabiera coraz liczniejsze ofiary w rodzinach robotniczych, że całe pokolenie degeneruje się i wyrasta na kandydatów do domów przytułku, albo poprawy? On chce zostać ministrem, więc — znajdując opór — z zimną krwią skazuje państwo, parlament, lud, gospodarstwo społeczne na zagładę.

Czy długo jeszcze **lud czeski**, który przecież także chce żyć, będzie znosił tę politykę rabunku na gładkiej drodze? Czy poza jawnem rozbójnictwem Praszka i Stanieka a cichem popieraniem ich przez Kramarza niema już między Czechami ludzi, dla których **twarda rzeczywistość** ma silniejsze znaczenie niż — choćby najbardziej uzasadniona, ale na razie niemożliwa do zrealizowania — fantazya narodowa?

Naród czeski jako taki z pewnością ma poczucie dla potrzeb ekonomicznych, ale niestety — jak w innych narodach — pozwala nad sobą przewodzić ludziom, dla których **polityka** jest jedynem rzemiosłem; w dodatku ludziom sytym, ludziom żyjącym **kosztem pieniędzy publicznych**: agraryuszom tuczącym się na cłach i subwencyach. Ci sami ludzie, którzy nie okazują najmniejszego współczucia dla głodnych mas, ciągle zezują w kierunku „wysokich sfer“, czy nie krzywią się one z powodu **zagrożenia ustawy wojskowej**. Oto najlepszy dowód, że obstrukcya, skierowana rzekomo przeciw rządowi, główne swe ostrze zwraca **przeciw ludności**! Rząd z odmowy pomocy dla **bezrobotnych** nic sobie nie robi, ale w chwili, gdy obstrukcya zaczyna dotykać interesów **państwowych**, robi energiczny gest i rozpędza parlament.

Rezultat: **ludność** zostaje bez pomocy, a **państwo** samo sobie bierze, czego mu potrzeba.

Wprowadzenie w życie pragmatyki, a parlament.

Z różnych stron napływają skargi i zalewają formalnie posłów, na niezgodne z duchem ustawy rozporządzenia wykonawcze rządu, wprowadzające w życie pragmatykę.

Powodowany chęcią robienia oszczędności na urzędnikach i sługach, stara się rząd urwać, gdzie tylko można, gdzie tylko ustawa furtkę pozostawia, z praw, przyznanych przez ustawę funkcyonaruszom, co tylko się da. Przez dwa dni obradowała nad temi rozporządzeniami komisya parlamentarna dla spraw funkcyonaryu-

JULIUSZ KADEN.

POCHÓD.

Przypomnij sobie, że jesteś królewiczem, następco tronu, — mówił głos.

Purpury, fiolety, szkarłaty i złotogłowie tęczową wstęgą przesłoniły źrenice młodzieńca...

Poczuł się w mocy i w rozciągłości, w uroku i we władzy, w zaklęciu i w czynie królewskim. Zdrojem płodnego zachwytu wybuchło serce. Radość lekkimi uczyniła członki ciała, człony myśli i dzwona czynów.

Fale skrzącego zachwytu poczuł w piersi swej królestwem pomazanej. Poczuł siłę i moc głosu swego. Ręka prawa stała się lekką, jak piórko, giętką, jak żmija, mocną, jak kamień, pewną, jak celny strzał.

Mieć berło w tej ręce i teraz skruszyć je! Mieć rapier! Zawrzeć go w ściśniętej pięści, jego płomieniem, jak ostrą błyskawicą, przed ludzkiemi oczyma łysnąć, cel pokazawszy!

Zaś lewą rękę mieć, niby laskę kojącą i gdy prawa o Prawo walczy, lewą — sług nie karać! Lecz słabe i ślepe jarzmić słodyczą.

Bieży królewicz.

W kościele ciemno. Zawarte są wejścia nawy głównej i bocznej. Pod drzwiami, na koniach, w mroku śliskim i ponurym stoją halabardziści. Pułkownik w białym kapturze kłania się królewiczowi.

Ten pułkownik list jakiś pisał wiernopoddańczy... Płaszcze żołnierzy, jak całuny.

A noc jest przełomowa. Za wrótnią płynie chmara ludzka.

Oni śpiewają!

Usuń się — mówi następca tronu do pułkownika.

Stary żołnierz patrzy w królewskie oczy. Cześnie od blasku ich.

Konie przestępują z miejsca na miejsce. Podkowy krzeszą skrę na starym kamieniu kościoła. Echo łomocze o wysoki łuk sklepień gwiaździstych.

Królewicz zwraca się do żołnierzy i mówi głosem słodszym od muzyki:

— Rozejdźcie się już.

Kościół trzeszczy od tupotu koni. Zazdrośnie ukryte sakramenty płonią się oburzeniem. Światło przed Świętem Świętych zemdlało.

Królewicz śpieszy tajemnem przejściem do sal pałacu.

Coś drży, coś się tu w murach odbywa, coś je nurtuje i wstrząsa.

Na lewo znów schody.

Znalazł się w pokoju swej królewskiej loży...

Odkręcił światło.

Rubaszny śmiech huknął w powietrzu.

Dostrzegł królewicz lustro i przepych kandelabrów.

Ale nie tu przecie szedł, nie tu zmierzał.

Skoczył we drzwi. Przed nim widownia teatru: Czarna olbrzymia czaszka.

Tak, tak, tu siadywał podczas uroczystych świąt narodowych.

Nie czas dziś na to.

Coś drży, coś się w murach odbywa, coś je nurtuje i przeżera.

Cofnął się z pokoju swej loży i pobiegł do pałacu.

Skąd ten niepokój — tu wszędzie?

Ach tak, przecie dziś odbywa się przegląd ludu.

Nigdy dzień — mroczny wieczór, ciągłe światła są w tym pałacu!

Tam, przed fasadę wstało już słońce. Ściany drżą od pędu chmur, z których wydziera się.

Trzeba śpieszyć!

Nie tędy. Toć to są pokoje dworskich dam. Zawsze te głupstwa. Wasze gładkie ramiona nie są już potrzebne nikomu. I ktoby to dziś chciał niewolić je pocałunkami.

Uplątał się w koronkowe firanki, jak w sieć.

Tam, przed fasadą już idą. Najmężniejsi z mężnych — którzy wystąpią bez broni!

To chyba wiara świeci z za chmur!

Trzeba tam stanąć na krużganku i ponad tłumem idących strzaskać, błyskawicę rapiera.

szów państwowych, narady odbywały się naprzemian w specyalnie wybranym subkomitecie lub w pełnej komisyi, a rezultatem tych obbrad był następujący jednogłośnie przyjęty wniosek:

„Komisya uchwala, że rozporządzenia wykonawcze do pragmatyki nie odpowiadają tendencyi, a po części dosłownemu brzmieniu pragmatyki. Komisya ustala następujące zasady, wyjaśniające sporne punkty:

I. Obliczenie czterolecl. Czas służby, odbytej w odnośnej randze, należy w zupełności zaliczyć tak, aby II. względnie III. czterolecie przyznać urzędnikowi po 8 względnie 12 latach służby w odnośnej randze. Dłuższy czas służby (Überdienstzeit) liczyć należy również (najwyżej 4 lata) do osiągnięcia czterolecia.

II. Co do zaliczenia czasu praktyki. Odpaść ma odliczanie czasu praktyki tym urzędnikom, którzy praktykantami nie byli. Tym urzędnikom należy doliczyć (najwyżej 4 lata) te lata służby, którzy w swej randze dłużej spędzili, aniżeli awans automatyczny w ustawie przewiduje.

Czas służby, odbyty przed nominacyą na urzędnika w służbie publicznej, ale nie państwowej, lub państwowej, ale nie podpadającej pod postanowienia pragmatyki, o ile wynosi więcej niż 6 lat, zaliczyć w połowie, najwyżej jednak lat cztery do posunięcia w płacy.

Urzędnicy, którzy częściowo jako praktykanci, częściowo w innej gałęzi służby początkowo pracowali, mają w myśl powyższych zasad awansować, nie inaczej jednak niż ci, którzy nie byli praktykantami.

W myśl § 56, art. I., ust. 3 pragmatyki należy sędziom ze względu na to, że pragmatyka dla nich nie przewiduje ani czasu praktyki, ani służby w X. randze, liczyć dla obliczania awansu czas służby od IX. rangi począwszy.

Konceptowym urzędnikom, którzy przed złożeniem III. egzaminu państwowego pracowali jako urzędnicy manipulacyjni, należy lata służby po złożeniu III. egzaminu liczyć w pełni wedle postanowień awansowych grupy A. Lata służby przedtem odbytej należy zaliczyć do awansu wedle stosunku grupy A do grupy C (14 do 22), jako dłuższy czas służby (Überdienstzeit) (najwyżej 4 lata). Odnośnie do posunięcia w płacy należy lata służby prowizorycznej, odbytej w pewnej randze, uważać na równi z latami definitywnej służby.

III. Co do służby wojskowej. Lata służby wojskowej, odbywanej w czasie służby cywilnej, wlicza się i to conajmniej 1 rok: praktykantom do mianowania w najniższej randze; urzędnikom zaś do posunięcia w płacy (§ 57, lit. f), ewentualnie należy urzędników odszkodować przez wliczalne osobiste dodatki.

IV. Zaliczenie czasu służby certyfikatystom. Co do zaliczenia lat wojskowych należy zrównać urzędników państwowych certyfikatystów, którzy w cywilnej służbie pełnych 4 lat nie wysłużyli, z certyfikatystami, którzy wstąpili do służby państwowej po wejściu w życie pragmatyki.

V. Postanowienia pragmatyki odnośnie do **poborów służbowych** mają mieć zastosowanie dla tych urzędników i sług, którzy zostali po 1 września 1913 r. spensyonowani i do wdów po urzędnikach i sługach, zmarłych po 1 września 1913 r.

VI. Czas służby, spędzony w innej gałęzi służby państwowej, należy wliczyć do awansu automatycznego".

„Działacz" chrześcijańsko-społeczny.

Z przeszłości rzekomego Stanisława Jasińskiego wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły: W Łodzi skończył podobno 5 klas gimnazyalnych. Zaczął karyerę, zmieniając miejsca pobytu: Petersburg, Warszawa, Kraków, Paryż, Lwów. Nie mając środków do życia, starał się o nie niezawsze uczciwie. W Paryżu redagował katolickie pismo „Hasło" i chodził do wyższej szkoły nauk społecznych. Pismo upadło, redaktor studyów nie ukończył. W Paryżu już, a potem w Krakowie, po r. 1908, przybrał nazwisko „hr. Stanisław Woroncow Sas Jasiński".

Rozpoczyna karyerę na wielką skalę: jest hrabią, zjawiają się jego fotografie w mundurze oficera rosyjskiego, rozpuszcza wiadomości, że otrzymał order papieski.

Znowu zmienia miejsce pobytu: Kraków, Lwów, Paryż. Jest też w Warszawie, gdzie go miano aresztować za należenie do polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Jest to jego własne opowiadanie. Było to w r. 1908. Więzienie nie trwało długo. Po kilku tygodniach bowiem zjawia się w Krakowie i stara się o znalezienie stałego zajęcia. Wyjeżdża ponownie do Paryża, tam zaopatruje się w **fałszywe dokumenta** i z nimi wraca do Krakowa. Ma tytuł „doktora Wyższej szkoły społecznej w Paryżu", świadectwa egzaminów z literatury słowiańskiej. Na tej podstawie otrzymał dobrą posadę w jednej z tutejszych instytucyj. Świadectwa były **sfałszowane** bardzo zręcznie, tak, że uchodziły za prawdziwe. W papierach tych był tytuł „de" na oznaczenie szlachectwa, którego nie posiadał.

W Krakowie popełnił **szereg nadużyć pieniężnych,** wobec czego policya oddała sprawę sądowi. Na razie pozostaje na wolności.

Śledztwo dotąd dotyczy fałszowania dokumentów i oszustwa pieniężnego. Obwiniony starał się też o obywatelstwo austryackie i przy tej sposobności wyszło na jaw sfałszowanie papierów.

Na gruncie krakowskim grał wielką rolę. Był organizatorem na zachodnią Galicyę „drużyn bartoszowych" i komendantem okręgu krakowskiego; był prezesem (nieistniejącego już) tow. „przyjaciół drużyn bartoszowych", redaktorem „Straży polskiej", „Tygodnika rolniczego" i „Okólnika rybackiego", opiekunem spółek producentów bydła na Galicyę zachodnią. Po złożeniu **prezesury stronnictwa chrześcijańsko-społecznego** został konserwatystą i podobno był sekretarzem jednego z najwybitniejszych przywódców konserwatystów w Krakowie. Był też głównym organizatorem „ligi dla spolszczenia miast", prezesem „przyjaciół południowych Słowian" i gorliwym „sodalisem".

Jako „literat" był bardzo wszechstronnym: pisał powieści, rozprawy o hodowli bydła, o mleczarstwie. Ostatnią sprawą, za jaką go policya haczyła, był **szantaż**, uprawiany na pani S., od której wymusił kilka tysięcy K. Tęsamą panią szkalował potem w swych „powieściach".

Zdemaskowanie Jasińskiego nastąpiło — jak już donieśliśmy — przez rodaków w Paryżu, gdy zobaczyli w „Świecie" jego portret. Dalsze poszlaki okazały się, gdy J. przedłożył dokumenta przy staraniu się o obywatelstwo austryackie; wszystkie te dokumenta okazały się sfałszowane.

Domy mieszkalne dla kolejarzy w Podgórzu.

Od szeregu lat czynią kolejarze podgórscy usilne starania, aby zarząd kolejowy wybudował w Podgórzu potrzebną ilość **domów mieszkalnych.** Notoryczny **brak mieszkań** w Podgórzu nie powstrzymał dyrekcyi kolejowej przed przenoszeniem setek kolejarzy do Podgórza, gdzie nawet za drogie pieniądze nie mogli znaleźć dostatecznej ilości mieszkań. Kolejarze, pobierając niższe, niż w Krakowie kwaterowe, musieli mieszkać w Krakowie, albo wynajmowali nędzne, a drogie mieszkania w Podgórzu, a nawet w sąsiednich wsiach jak: w Woli Duchackiej, Prokocimiu itd.

W takich warunkach akcya kolejarzy, zapoczątkowana energicznie w r. 1909, rokowała jak najlepsze nadzieje. Deputacye wysłane do dyrekcyi kolejowej w r. 1909, do ministerstwa kolejowego w r. 1910, do ministra kolei Głąbińskiego w r. 1911, przywoziły obietnice rychłego uwzględnienia słusznego żądania ogółu kolejarzy.

Równocześnie w Radzie miasta Podgórza zgłosił tow. dr B o b r o w s k i wniosek, oświadczający się za potrzebą budowy domów dla kolejarzy i stwierdzający brak mieszkań w Podgórzu. Rada wniosek uchwaliła, a burmistrz podgórski, p. Maryewski, udawał się do ówczesnego posła Korytowskiego, do ministerstwa kolei i ministra dla Galicyi i otrzymał **pisemne zapewnienia, że budowa 9 domów z 188 mieszkaniami rozpocznie się w r. 1913 i będzie w r. 1915 ukończoną.**

Stan sprawy obecny jest taki: plany, kosztorysy, obliczenie rentowności — są zupełnie **gotowe,** a rzeczą ministerstwa kolei i ministerstwa skarbu jest wyszukanie środków, potrzebnych do budowy, gdyż nie można rzekomo z powodu niskiego kursu rent, w jakich jest ulokowany fundusz pensyjny i prowizyjny, czerpać ze zwykłego źródła, jakiem są wspomniane fundusze.

Wobec **niedotrzymania przyrzeczeń, danych przez ministerstwa,** rozpoczęli kolejarze podgórscy nową akcyę; na dwóch zgromadzeniach omawiał tę sprawę tow. poseł dr B o b r o w s k i, który zdał sprawę ze swych kroków, podjętych dla zrealizowania słusznego żądania podgórskich kolejarzy.

W drogę!

Coś drży, coś się w murach odbywa, coś je nurtuje, rozsadza.

Nareszcie! To już blisko... Przez ten pokój...

Na środku stoi czarny fortepian. Trumna z żywem sercem, grającem. Na rozwartej karcie drżą czarne znaki natchnienia.

Królewicz musi zamknąć wieko. Po bokach stoją świeczniki, a w świecznikach mlecznym blaskiem płomienieją lilie błękitne.

To lilie świecą.

Królewicz zrzuca je, płomieniejące do wnętrza na rozciągnięte strony. Gasnąca światłość leje się po nich opalowemi łzami.

Nie czas i droga nie po temu.

Już blisko. Jeszcze przez pracownię.

Królewicz usiadł.

Naprzeciw niego też ktoś siedzi.

Jak oni tam wciąż idą najmężniejsi z mężnych, zbrojni w bezbronność.

Starą ma twarz, ten siedzący naprzeciw. Jego oczy łżą, uśmiech szydzi, a tchnienie mrozi.

Królewicz wie...

„On" zabroni mu dalej iść na krużganek. Z jego skośnych ust kwaśną polepą spływają słowa Przesądu.

„On" wyśmignął z zarękawa długi rapier i przy królewskiej piersi błękitną klimpą gra.

Oczy „jego" i królewskie na siłę promieni walczą.

Królewicz podnosi rękę, chwyta zimną klimpę i łamie ją przez pół.

Co za wstyd! Srebrna blacha otaczała patyk strugany! Taki był rapier.

Urażony królewicz z ciegą gniewu i wstydu przez czoło idzie naprzód.

Nie zważa, że „On" bezwstydnie płacze i do nóg się łasić chce.

Następca tronu wbiegł na krużganek.

Widoku! Ach widoku niezapomniany!!!

Tam, na dole, maszerują tłumy. Nad nimi krwawe kwiaty sztandarów czerwonych.

Następca wieje ku nim koronkową chustką i woła: „Nie wierzcie kulom mego wojska. Wobec mocy waszego przekonania, wobec bezbronnej świetności waszej nie kule to są, ale ziarna jałowe złego siewu".

Ręka królewicza mierzy krócicą w własną pierś — następcy tronu...

Nie waha się palec na cynglu.

Pada strzał...

Na balkonie zwisa królewicz. W jego złote włosy wplata się rubinowa wstęga krwi. Oczy wioną blaskiem zśćmionej lilii. Ręce niby wahadła stającego zegara kolebią się jeszcze na kryzie balkonu ku tłumom podane. Lica mai czar uśmiechu.

Nie kule to są i jałowe ziarna złego siewu — kończą usta rozchylone w żywy kielich kąkolu.

W piątek 13 b. m. wniósł w tej sprawie poseł dr Bobrowski obszerną **interpelacyę** do ministra kolei i odniósł się ponownie do kierownika ministerstwa dla Galicyi.

Można mieć nadzieję, że energiczna akcya kolejarzy tym razem nie będzie bezowocną.

Parlament.

Wiedeń, 14 marca.

Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się wśród ogólnego naprężenia. Pierwszy zabrał głos przywódca agraryuszów czeskich Stanek, któremu prezydent **odebrał głos.**

Dalej przemawiali posłowie Sedlak, Praszek, Szpaczek, Zahradnik i Hrsz, ale im **odebrano głos.**

Nastąpiła **przerwa posiedzenia** dla zapisywania się do głosu w I. czytaniu

przedłożenia wojskowego.

O godz. 4 posiedzenie otwarto, poczem oświadczył poseł Stanek: „By umożliwić próbę zaprowadzenia porządku w królestwie czeskiem i w państwie, oświadczamy gotowość przyznania ostatniego terminu; oświadczamy jednak, że jeżeli podczas tego terminu porządek nie zostanie stworzony, **nie dopuścimy do żadnych dalszych obrad w tej Izbie** nad żadnem przedłożeniem. Dla umożliwienia rokowań cofamy nasze zgłoszenia do spraw formalnych“.

Dyskusyę nad przedłożeniem wojskowem rozpoczął minister obrony krajowej Georgi, poczem obrady przerwano.

Sprawa Svihy.

Prezydent zawiadomił, że wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem żądał wyjaśnienia sprawy Svihy. Otrzymał odpowiedź, że **policya zobowiązaną jest do dyskrecyi i odmawia wyjaśnień.**

Interpelacye

wnieśli:

1) poseł Hudec w sprawie przyspieszenia przeprowadzenia budowli państwowych we Lwowie;

2) poseł Marek w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia budowli państwowych w celu złagodzenia braku pracy (szkołę dla położnych, klinikę położniczą, klinikę laryngologiczną, bibliotekę Jagiellońską, pałac sprawiedliwości, dworzec osobowy, gimnazyum i seminaryum);

3) poseł Bobrowski w tej samej sprawie.

4) poseł Diamand w sprawie ograniczania wolności ruchu emigrantów austryackich;

5) poseł Moraczewski w sprawie rozpoczęcia budowli państwowych w Stryju;

6) poseł Reger w sprawie zajmowania więźniów przy prywatnych robotach.

Następne posiedzenie **we wtorek** o godzinie 10 rano.

* * *

Komisya przeciw brakowi pracy.

Subkomitet komisyi gospodarczej dla obrad nad zarządzeniami w sprawie braku pracy ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym tow. Ellenbogena. Postanowiono w razie dalszych obrad Izby, w jak najkrótszym czasie wziąć pod obrady projekt ustawy posła tow. Domesa.

W sprawie rafineryi nafty w Limanowej.

Odnośnie do artykułu w „Naprzodzie“ z 24 lutego b. r. pod tytułem „Stosunki w limanowskiej rafineryi nafty“ otrzymujemy od dyrekcyi fabryki następujące wyjaśnienie:

Pomijając milczeniem poetyczne refleksye autora, przechodzimy do odparcia nieprawdziwych zarzutów, zawartych we wspomnianym artykule. Bajka o dostawach ropy, rzekomym zastoju w fabryce i t. d. są tak śmieszne, że możemy przejść nad tem do porządku dziennego. Okoliczność, że fabryka, zatrudniająca przy pełnym ruchu około 400 robotników, obecnie ma ich około 300, świadczy najwymowniej o rozmiarach fabrykacyi. Z informacyi co do płac wynikałoby, że ogół robotników zarabia K 1·80 a niektórzy robotnicy K 2·40 dziennie. Zaznaczamy, że płace robotników w fabryce wynoszą zależnie od kategoryi pracy 2 do 7 K dziennie i nie są bynajmniej niższe od płac w innych podobnych przedsiębiorstwach. Płaca w wysokości K 1·80 dziennie ma zastosowanie zaledwie do kilku młodych robotników używanych do lekkich robót.

Kantyna fabryczna istotnie została zamknięta, gdyż starostwo nie zgodziło się na wykonywanie przemysłu przez dzierżawcę. To zarządzenie jednak dotknęło tylko robotników, nie wyrządzając żadnej szkody rafineryi, która, nie mając żadnego interesu w istnieniu kantyny, jedynie dobro robotników miała na oku, dostarczając lokalu i wykonując kontrolę nad cenami i jakością towarów. Potrącenia dla kantyny wynikały — jak to cały personal robotniczy podpisami stwierdził — z dobrowolnej zgody robotników, co jest zresztą całkiem jasne, gdyż bez uzyskania zapłaty kantyniarz rychło byłby musiał zamknąć kantynę. Dyrekcya fabryki, wychodząc z założenia, że jej rzeczą było jedynie zastosować się do życzeń robotników, oddała do rozporządzenia lokal na kantynę, z którą robotnicy ułożyli swój stosunek według własnego upodobania. W kantynie tej znajdują się dwie osobne sale, w których robotnicy, nie korzystający z kantyny, mogą spożywać strawę przynoszoną do fabryki.

Odnośnie do kar nakładanych na robotników ograniczamy się do wyjaśnienia, że w tym względzie trzymamy się ściśle przepisów zatwierdzonych przez władzę przemysłową i że w roku ubiegłym ściągnięto tytułem kar K 476 (a nie K 900) na ogólną sumę zarobków około K 400.000 K. Wszystkie kary wpływają do powiatowej Kasy chorych, a więc na korzyść ogółu robotników.

W sprawie odpowiedzialności w razie wypadków wyrok uwalniający trybunału w Sączu dowodzi, że w wypadku omówionym w artykule odpowiedzialność dyrektora fabryki nie była wcale zaangażowaną. Zresztą fabryka nie miała dotąd z tego powodu żadnych sporów sądowych z robotnikami, względnie rodzinami tychże. Kwestya odszkodowania w razie wypadków nieszczęśliwych jest traktowana przez osobną ustawę, na podstawie której Towarzystwo płaci corocznie wielkie kwoty na ubezpieczenie swego personalu. Niema więc powodu do sporów między rafineryą a robotnikami w razie wypadków. Dochodzenia władz administracyjnych po każdym najmniejszym wypadku we fabryce dają gwarancyę robotnikom, że ich interes jest brany w obronę.

Limanowska rafinerya nafty jest przedsiębiorstwem czysto francuskiem, z radą zawiadowczą złożoną z samych Francuzów; dyrektorem fabryki jest również **Francuz** a kierownikami poszczególnych oddziałów są **Polacy.** Przedsiębiorstwo to jest w obecnej chwili przedmiotem rozmaitych napaści, które mają na celu obniżyć jego wartość moralną w oczach opinii publicznej i robić mu trudności.

W jakim celu to wszystko? Oto w Limanowej buduje się kościół bardzo kosztowny. Rafinerya uważała te koszta za wygórowane przy uwzględnieniu doniosłości tej budowy w stosunku do liczby mieszkańców i ich zamożności i wobec braku różnych dla robotnika i jego rodziny nader żywotnych instytucyj, jak szkoła, szpital itd. I właśnie **protest rafineryi** przeciw tego rodzaju budowie wywołał złe usposobienie przeciwko temu przedsiębiorstwu.

Z insynuacyi ogłaszanych w innych pismach, z ataków zwracających się szczególnie przeciwko narodowości francuskiej, widoczny jest zamiar przedstawienia robotnikom i ludności w złem świetle postępowania towarzystwa, a zwłaszcza jego limanowskiej rafineryi. Kto wszczął tę polemikę? Pewnie nie robotnik żyjący ze swego zarobku i znający przedsiębiorstwo w którem pracuje, lecz te osoby, którym zależy na tem, aby szkodzić rafineryi, bez względu na to, że ta ma prawo protestować przeciwko operacyom ks. kanonika w Limanowej, który buduje kościół za przypuszczalną sumę pół miliona koron, przewyższającą ośmiokrotnie podatki w gminach parafii opłacane.

Wobec takiego nakładania ciężarów niechaj ogół się dowie, że budowa kościoła w Limanowej zniewoliła parafian do ostatecznych ofiar, które są marnotrawstwem w kraju, gdzie brakuje dróg, szkół, szpitali itd.

Rafinerya, protestując, stanęła w obronie parafian, którzy sami nie mają dość siły, aby dać wyraz swej woli.

Zaznaczyć wypada wkońcu, że rafinerya ofiarowywała przez kilka lat z rzędu znaczną kwotę **na budowę szkoły** w gminie miejscowej, z czego aż do końca roku ubiegłego nie skorzystano.

Robotnicy! Towarzysze!

W niedzielę 15 marca b. r. o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali Związku stowarzyszeń rob. (Dunajewskiego 5 II p. oficyna)

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

Bezrobocie w Krakowie.

Referenci tow. **Zygmunt Żuławski i poseł tow. dr Bobrowski.**

Robotnicy! Towarzysze! W sprawie tak ważnej jawcie się jak najliczniej!

Krakowski komitet miejscowy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

KRONIKA.

Sobota 14 marca.

„Rząd austryacki a robotnicy“ — pod tym tytułem ukazała się wydana przez krak. Komisyę oświatową **ważna książka.** Zawiera ona dwa referaty, wygłoszone na ostatnim ogólno-austryackim zjeździe zawodowym: posła Hanuscha: „Parlament a ochrona robotników“ i posła K. Rennera: „Ruina naszej gospodarki państwowej“, rzecz o naszej polityce celnej i handlowej.

Jak widzimy, te referaty omawiają ogromnie doniosłe zagadnienia naszego życia społecznego. Każdy robotnik winien zapoznać się z temi ważnemi kwestyami — naszą polityką socyalną i naszą polityką handlową i celną, tembardziej, że w języku polskim brakło dotychczas książek odpowiednich.

Zwracać się prosimy natychmiast z zamówieniami do Drukarni Ludowej, Dunajewskiego 5, Kraków. Książka kosztuje tylko 20 h.

Nowiny krakowskie.

Komitet kościelny w Podgórzu nie wie zapewne nic o panującem bezrobociu, o nędzy rękodzielników i robotników, nie mogących znaleźć pracy. W czasie, kiedy nawet centralny rząd przeznaczył 20.000 K na chleb dla głodnych i bezrobotnych w Podgórzu, komitet kościelny oddał roboty rzeźbiarskie (ambonę) rzeźbiarzowi w Jaśle z pominięciem majstrów miejscowych, a p. wiceburmistrz Kaczmarski kazał strażakom pożarnym zrobić bezpłatnie ławki do kościoła! W komitecie rządzą wszechwładnie: ksiądz Gruszecki i p. Kaczmarski, dwóch przeżytych starców, nie mających zrozumienia dla potrzeb ludności, wśród której żyją. Byłby czas, żeby komitet kościelny się zebrał i położył kres rządom nieoświeconego absolutyzmu duumwiratu Gruszecki-Kaczmarski.

Wiec medyków obradował w obecności profesorów nad przyczynami masowej emigracyi słuchaczów lat starszych do innych uniwersytetów. —

W roku bieżącym emigracya ta zaczęła przyjmować zastraszające rozmiary. Przyczyną tego zjawiska, jak również gwałtownego obniżania się liczby doktoratów, zdobytych w ciągu VI roku studyów (w roku ubiegłym liczba ta wynosiła 7·3 prc. zapisanych na rok I.) — są nienormalne stosunki pedagogiczne i egzaminacyjne. Kliniki, pracownie i sale wykładowe są ciasne do niemożliwości, dotacyj brak, młodych profesorów i docentów nie mianuje się, a z istniejących usunięto od warsztatu pracy prawie wszystkich ze względów wcale nie naukowych. Dla zbadania powyższych i wielu innych braków i opracowania programu reform wybrano komisyę. Dla usunięcia specyalnie nienormalnych stosunków przy katedrze anatomii patologicznej i patologii ogólnej uchwalono szereg konkretnych żądań, których treścią jest domaganie się większej pomocy naukowej ze strony niektórych profesorów, lepszej organizacyi pracy, zmiany systemu egzaminacyjnego nieraz zależnego od usposobienia profesora itd. Domagano się też usunięcia jednego z profesorów jako egzaminatora, ale żądanie to ze względów taktycznych pod naciskiem kuratora wiecu zostało cofnięte.

Zapomogi dla bezrobotnych. Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej. Komisya przyjęła zasadę, iż najmniejszy okres czasu, na który ma być uchwalony zasiłek, wynosi **jeden miesiąc** i że magistrat będzie się informował u **stowarzyszeń zawodowych,** czy osoby, którym zasiłek przyznano, nie znalazły zatrudnienia. Następnie przyznała komisya 197 bezrobotnym przekazy na zakupno po zniżonej do połowy cenie mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla. Z tych jest wyrobników dziennych 91, robotników murarskich 39, majstrów szewskich 13. Przekazy na artykuły żywności i węgiel wydaje kancelarya zapomogowa (ul. Poselska 8, parter), codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 4—7 po południu.

W „Promieniu“, stow. polskiej młodzieży post. (Krupnicza 16) w niedzielę 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie. Po zebraniu herbatka towarzyska dla członków stowarzyszenia.

Wieczór Ibsenowski urządza Uniwersytet Ludowy w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) we czwartek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem. Prelekcyę wygłosi p. K. Czapiński. W części ilustracyjnej wezmą między innymi udział pp. Szpak, art. teatru miejskiego, i Strojek; między innemi odegrają końcową scenę z „Nory“ Ibsena. Pozatem skrzypce i śpiew (utwory Griega). Bilety po 20 h do nabycia w Związku wieczorami, oraz w czytelni Uniwersytetu Ludowego (Dunajewskiego 7).

Oskarowi Wilde'owi poświęca Uniwersytet Ludowy swój najbliższy wieczór literacki w niedzielę 15 b. m. w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14. Początek o godz. 7 wieczorem, wstęp 24 h.

Wykład o „lordzie Paradoksie“, zwłaszcza jego poglądach na sztukę wygłosi p. K. Czapiński. Fragmenty z utworów Wilde'a (wiersze w prozie itd.) odczyta p. Mila Kamińska, artystka teatru miejskiego.

Poranki kameralne Instytutu muzycznego. W piętnastym poranku, który odbędzie się w sali „Uciechy“ 15 b. m. wystąpi jako solistka Marya Ottówna, uczenica ś. p. Aleksandra Bandrowskiego i b. artystka opery łódzkiej. Dalszą część programu przyniesie kwartet Szuberta „Śmierć i dziewczyna“ w zespole pp. Aptego, Kirkorowej, Szaleckiego i Radeckiego. Z tymże samym zespołem grać będzie p. Kl. Czop-Umlaufowa w kwintecie Dworzaka, który stanowi jedną z najpiękniejszych kompozycyj kameralnych. Bilety po 1 K w kancelaryi Instytutu od godz. 12—1 i od 4—6.

W szkole partyjnej rozpoczynają się w poniedziałek wykłady (w liczbie 4) o sejmie i gospodarce krajowej (szkolnictwo, szpitalnictwo itd.). Początek o godz. 7·30 wieczorem w Kasie chorych, Dunajewskiego 5. Wzywamy wszystkich chętnych towarzyszów do udziału.

Koncert ku czci Tarasa Szewczenki. W setną rocznicę urodzin odbędzie się 14 b. m. w sali resursy urzędniczej (hotel Saski) jubileuszowy koncert przy współudziale pp. Gogulskiej, Temnickiej, Romanowskiej, Klakurki i Kowala. Dyrygent chórów p. Tad. Wójcik. Początek o godz. 7·30 wieczorem. Bilety w dzień koncertu od godz. 6 przy kasie.

Walne zgromadzenie członków I. Koła T. S. L. w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dn. 15 bm. w lokalu Towarzystwa przy ul. Lwowskiej l. 14 (parter na lewo) o godz. 4 po poł.

Grunt pod dom Związku urzędników. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła Związkowi ekonomicznemu urzędników odstąpić tytułem kilkudziesięcioletniej dzierżawy kawałek gruntu przy ulicy Zyblikiewicza na budowę domu na cele Związku.

Turniej footbalowy drużyn siódemkowych staraniem „Cracovii“ rozpoczyna się 15 b. m. Do turnieju zgłosiło się 11 drużyn. Zawody odbędą się na placu gry „Cracovii“ u wylotu ulicy Wolskiej. Początek o godz. 10 rano i o 2·15 po południu.

Stow. kupców odbędzie zgromadzenie w niedzielę 15 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (Grodzka 43) z porządkiem dziennym: 1) sprawa kasy stow. kupców, 2) stanowisko kupców wobec wyborów do Rady miejskiej.

Zamach samobójczy w łaźni. Do łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej przyszedł wczoraj po południu jakiś młody człowiek i zamknął się w kabinie. Po kilku godzinach służba wyważyła drzwi i zastała w wannie młodzieńca omdlałego. Na miejsce wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził podcięcie brzytwą żył i tętnic na rękach, dłoniach i nogach. Wskutek silnego upływu krwi omdlał, tak, że go nie można było przywrócić do przytomności. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala Łazarza. Przy denacie znaleziono bilet wizytowy, z ostatnią wolą. Nazywa się Jan L. i pochodzi podobno z Podgórza.

Samobójstwo popełniła w koszarach artyleryi w Rakowicach 19-letnia Reli Gertner. Pogotowie przewiozło ją do szpitala Łazarza.

Zginęła Walerya Sikorówna, służąca; dnia 9-go marca wyszła z domu, gdzie służyła, i do dziś nie wróciła.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): B. Bobrowska: „Dzieci bohaterami“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem K. Czapiński: „Oskar Wilde“.

W stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w niedzielę o godz. 3 po południu opowiadanie dla dzieci z obrazami świetlnymi.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) w niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): K. Czapiński: „O Tatrach“ z obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ (Rynek 12) w niedzielę o godz. 5 po południu (dla dzieci): p. Pomorska: „Gucio zaczarowany“ z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Hamlet“.
Niedziela po południu: „Mąż z loteryi“.
Niedziela wieczór: „Hamlet“.
Poniedziałek: „Hamlet“.

Nowiny lwowskie.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Pigmalion“.
Niedziela wieczór: „Figlarne żonki“.
Poniedziałek: „Handlarz szczęścia“.

Z kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam: W piątek 6 marca w przepełnionej sali Domu Robotniczego odbył się wieczór dwóch autorów: hr. Wielopolskiej i J. Kadena. Znakomita autorka „Kryjaków“ odczytała dwa własne, dotąd nie ogłoszone drukiem nowele: „Chłop polski“ i „Kapitan Lerbas“, w których świetnem piórem snuła dalej nić przewodnią swego poglądu na przeszłą i przyszłą walkę naszą o niepodległość. Drugą część wieczoru wypełniło pełne zapału, ognia i temperamentu przemówienie J. Kadena o roku 31 i 63 w najnowszej beletrystyce polskiej. Odczytaniem własnego utworu p. t. „Grób Polski“ zakończył Kaden literacką część wieczoru, który na wszystkich obecnych wywarł wielkie wrażenie. Hr. Wielopolskiej wręczono dwie wiązanki kwiatów, od partyjnej Komisyi Oświatowej i od miejscowego oddziału Uniwersytetu Ludowego, których połączone komitety wieczór ten przygotowały.

Ze Śląska.

Ze Śląska. Stowarzyszenie oświatowe „Siła“ na Śląsku straciło niespodziewanie jednego z najdzielniejszych swych członków. W Suchej zmarł bowiem 28-letni tow. Teofil Rychlik, kowal kopalniany z zawodu, który z całem zaparciem się pracował dla zorganizowania polskich robotników. — W miejscowości odciętej od świata założył koło miejscowe „Siły“ i jako przewodniczący tegoż w przeciągu niespełna dwóch lat doprowadził do tego, że stało się jednem z największych, że może najwięcej ze wszystkich pracowało dla skupienia i uświadomienia robotników młodych. Tow. Rychlik był również członkiem zarządu głównego „Siły“, pełnił funkcyę kasyera w Unii górników itd. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 9½ rano. Koła miejscowe „Siły“ z całego Śląska zbiorą się w lokalu p. Buryana, skąd wezmą zbiorowy udział w pogrzebie. Cześć jego pamięci!

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa budowlana na Pradze. Donosiliśmy już o katastrofie budowlanej przy ul. Środkowej na Pradze. Bliższe wiadomości przynoszą dłuższą listę ofiar: 2 trupy, 7 rannych. Wszystko to robotnicy budowlani z wyjątkiem jednej zabitej kobiety, siostry stróżowej, zamieszkałej w sąsiedniej malutkiej posesyi, który to domek został doszczętnie zmiażdżony przez padające ściany 6-piętrowej oficyny.

Winę katastrofy ponosi, jak twierdzą zajęci przy budowie robotnicy, przedsiębiorca murarski, Henryk Barański, właściciel zawalonego domu.

Kamienicę budowano z wielkim pospiechem i z lichego materyału. Już od kilku tygodni widoczne były rysy w murach zawalonej oficyny. Barański, któremu robotnicy na to zwrócili uwagę, kazał szpary zacementować, ale budowy nie wstrzymano. Przed kilku dniami szpary tak się powiększyły, że mur trzeba było podeprzeć belkami. Katastrofa była więc nieuniknioną i kilku robotników odmówiło pracowania w takich warunkach.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy ciągnieniu V. klasy loteryi państwowej 20.000 K wygrał nr. 687, 10.000 K nr. 29.498, 5000 K nra 16.830 i 49.080, po 2000 K nra 16.061, 16.070, 20.463, 22.863, 29.779, 40.611, 30.624, 31.898, 39.067, 52.457, 55.131, 60.112, 64.942, 65.616, 86.813, 76.471, 76.769, 76.725, 77.212, 81.784, 94.396.

Prosimy odnowić prenumeratę na marzec.

Z sali sądowej.

Proces o szpiegostwo.

Kraków, 14 marca.

Dziś odbywa się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Wacławowi **Rowińskiemu** o szpiegostwo.

Zaangażował go kapitan Leontowicz w Łodzi, żądając informacyj o P. P. S., „Strzelcu", stowarzyszeń akademickich itd.

Rowiński **przyznaje się** do szpiegostwa.

Szczegółowe sprawozdanie podamy **w poniedziałek.**

Niespodziana zmiana.

Wiedeń, 14 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Izba przeżyła wczoraj jednę ze swych niespodzianek: w chwili zupełnego zwątpienia nastąpiła **zmiana dekoracyi.** Czesi zaprzestali obstrukcyi i Izba przystąpiła do I. czytania przedłożenia wojskowego.

Na początku posiedzenia nie spodziewano się takiej zmiany. Czesi obstruowali przez wygłaszanie „formalnych zapytań"; prezydent odbierał im głos; rząd uparł się, że dłużej, jak dziś, czekać nie będzie. Toteż wielką była niespodzianka, gdy Sylvester oświadczył, że przerywa posiedzenie dla zapisywania się do głosu w dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem.

Stało się to w następujący sposób. Pośrednictwo Koła polskiego i członka Izby panów Brassa rozwijało się około osiągnięcia **ponownego podjęcia rokowań czesko-niemieckich.** O godzinie $3^1/_2$ kompromis przyszedł do skutku. Czesi zgodzili się na przerwanie obstrukcyi pod warunkiem, że po mowie ministra Georgiego posiedzenie zostanie zamknięte, a do wtorku będą prowadzone rokowania.

Rokowania już się zaczęły. Czesi i Niemcy wybrali po 4 delegatów, którzy po południu o godzinie 6 odbyli już pierwszą naradę; dziś przed południem będą konferencye kontynuowane.

Czesi przez usta posła Stanka złożyli w Izbie deklaracyę, że „na razie" przerywają obstrukcyę i będą czekali do wtorku na rezultat rokowań.

Rząd zgodził się na tę zwłokę, zastrzegając sobie, że we wtorek poweźmie ostateczną decyzyę. Rządowi zależy przedewszystkiem na przedłożeniach wojskowem i pożyczkowem, co do których obstaje przy **wykluczeniu obstrukcyi.**

Co się stanie do wtorku, niewiadomo. W każdym razie Czesi zostawili sobie furtkę, zapisawszy się na to posiedzenie masowo do głosu w sprawach formalnych.

Sytuacya **chwilowo** poprawiła się, ale pewności co do przywrócenia normalnych stosunków **niema żadnej.** Rząd, mając pełnomocnictwa cesarskie w kieszeni, naciska tem na parlament, który chciałby się utrzymać, a nie paść ofiarą garstki obstrukcyonistów.

TELEGRAMY

z 14 marca.

Demonstracye studentów.

Wiedeń. Przed południem, przed uniwersytetem odbyły się demonstracye studentów włoskich i południowo-słowiańskich w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego. Około 400 studentów włoskich obsadziło rampę uniwersytecką. Studenci południowo-słowiańscy usiłowali zdobyć rampę, policya jednak do tego nie dopuściła. Studenci południowo-słowiańscy chcieli następnie boczną bramą wtargnąć do uniwersytetu, ale i tu zastąpiła im drogę policya.

Wiedeń. Wczoraj ponowiły się demonstracye słuchaczów akademii weterynaryi. Okna akademii **bombardowano kamieniami,** policya zrobiła użytek z szabel i opróżniła plac przed akademią. Po obu stronach byli **ranni.** Policya dokonała szeregu aresztowań. Z powodu tych demonstracyi półrocze na akademii weterynaryi zostało zamknięte.

Nowy gabinet we Włoszech.

Rzym. Król przyjął dziś na audyencyi Sonnina. W kołach poselskich sądzą, że król ofiarował mu misyę utworzenia gabinetu. Sonnino jednakże misyi **nie** przyjął.

Opróżnienie Epiru.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Janiny: Wojsko greckie otrzymało rozkaz opróżnienia w dalszym ciągu Epiru.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

Piąty dzień rozprawy.

Piątek, 13 marca.

Przed gmachem tłumy, na sali **jednak więcej** miejsca, bo wydano specyalne bilety dla dzienników. Wczoraj bowiem było na sali „tylko" 150 dziennikarzy. Przy bramie wzmocniona straż policyjna.

W dalszym ciągu odbywa się

przesłuchanie świadków.

Pierwsza zeznaje **narzeczona Łyżwińskiego,** J. Bielówna, lat 15. Nie wie o niczem. Pieniędzy od Łyżwińskiego nie brała.

Świadek S t o j e k, którego podejrzywano o kradzież w sklepie Angelusa, wypiera się kradzieży.

Świadek A n g e l u s, właściciel handlu papieru, obciąża Godulę. Opowiada szczegółowo o trybie postępowania w sklepie, o podejrzeniach co do Goduli, z powodu jego zbytkownego życia. Ginęły papiery, pieniądze.

P r z e w.: Proszę nam wyjaśnić historyę przekazu.

Ś w i a d e k: Rzecz tę pamiętam dobrze. Przekazów zbiera się zwykle więcej i dopiero potem się inkasuje. Podejrzenie o sfałszowanie przekazu padło na Stojka; podpis Angelusa na przekazie jest fałszywy. Podpisywać Goduli nie było wolno.

P r z e w.: Więc pan ocenia szkodę przez kradzież papieru na 100 kor.?

Ś w.: Tak. Prócz tego dwa razy brakło po 150 kor., raz 200 kor., nadto brakło raz drobiazgów za 50 kor.

P r z e w.: Czy pan znał Świszczowskiego?

Ś w.: Nie. Po wydaleniu Goduli zjawił się Świszczowski u świadka, by się poinformować o Goduli.

Przewodniczący porusza

sprawę broni.

Z komendy 3 pułku ułanów nadeszła wiadomość o kradzieży pistoletu służbowego. Pistolet ten znaleziono u oskarżonych; mianowicie Krajewski dostał go od Łyżwińskiego. Wezwano świadka Błońskiego, wachmistrza od ułanów.

P r z e w.: Czy świadek poznaje pistolet?

Ś w i a d e k: Tak jest, to jest pistolet wojskowy, własność skarbu wojskowego. Pistolet skradziono świadkowi: poznaje go po znakach zatartych.

Łyżwiński i Krajewski mówią, że go kupili w mieście.

Swiadek S i o s t r z o n e k, odsiadujący obecnie karę, zna Gackiewicza, zeznaje, że Gackiewicza nazywano „podskakiewicz" z powodu błazeństw. Anormalności u Gackiewicza nie zauważył. Raz obrabowano świadka na ulicy Brackiej; podejrzywa o to Kobrzyńskiego.

Swiadek R i t t e r m a n, właściciel restauracyi, w której schodzili się oskarżeni. Widywał ich, prócz Goduli; nie umie o nich nic szczególnego powiedzieć.

Nadkomisarz policyi K r u p i ń s k i zeznawał szczegóły z śledztwa policyjnego i podaje, że ma podejrzenie, że Łyżwiński ukrył brakujące około 1900 koron.

Rozprawa popołudniowa.

Następnie zeznawał inspektor policyi K a r c z.

P r z e w.: Czy pan zauważył coś anormalnego u oskarżonych?

Ś w i a d e k: Nie; Łyżwiński trochę się oburzał, ale potem się uspokoił.

Obrońca dr D r o b n e r zadaje pytanie co do udziału Łyżwińskiego w rozdziale czynności, oraz zapytuje, czy znaleziono manszety przy rewizyi; świadek nie pamięta.

Obrońca dr S z a l a y: Kto właściwie dał wyczerpujące wskazanie sprawców?

Ś w i a d e k: Świerczyński.

Odczytano zeznania świadków nieobecnych.

Matka Gackiewicza uchyla się od zeznań.

Na tem rozprawę zamknięto.

Szósty dzień rozprawy.

Sobota 14 marca.

Na dzisiejszej rozprawie odbywa się

przesłuchiwanie świadków

wezwanych dodatkowo.

W sali jakoś spokojniej, nuży już to przesłuchiwanie świadków. Świadkowie ci zeznają na stwierdzenie kradzieży książek przez Godulę. Książki były szczególne: „Kult ciała", „Liść figowy", „Piękność ciała kobiecego", „Album erotyczne". Książek tych pożyczał Godula świadkom; książki były nierozcięte i zginęły w księgarni, co potwierdza kierownik p. Lange.

W obecnej chwili przesłuchują w tejże sprawie szwagra Goduli Maciejowskiego.

Wyrok spodziewany jest dziś w nocy, o ile z powodu mów prokuratora i obrońców nie nastąpi odroczenie na niedzielę, czy na poniedziałek.

Mały felieton.

MAURICE.

NIEPOJĘTNY.

(Z francuskiego przełożył J. S).

— Ach to życie paryskie! — zawołał pewien pan, który przybył do Paryża z jakiejś zapadłej dziury bretońskiej w celu zrobienia karyery na niwie literackiej. — Myśleć nawet o niem nie chcę. Nic tu nie rozumiem. Są poprostu rzeczy, które mi się w głowie pomieścić nie mogą. Proszę sobie wyobrazić, robię wszystko, co mogę, aby się przypodobać kilku wpływowym, znakomitym osobistościom, do których udało mi się uzyskać wstęp: uważnie wysłuchuję każde ich zdanie, potakuję im, uśmiecham się, okazuję bezwzględne posłuszeństwo — a wszystko to odnosi skutek wręcz przeciwny. W głowę zachodzę, dlaczego się to tak dzieje... Przed kilku tygodniami pewien potentat dziennikarski polecił mi skreślić parę życiorysów niektórych znakomitości ze świata politycznego.

Udałem się najpierw do pana B. Wie pan, do tego znakomitego p. B., który parę razy piastował już tekę ministeryalną, teraz zaś będzie prawdopodobnie prezydentem ministrów.

Świetny ten mąż stanu przyjął mnie nader łaskawie... sam przysunął mi wspaniały fotel, poprosił siadać, poczęstował cygarem tak wonnem, jakiego mi się nigdy w życiu nie zdarzyło i nie zdarzy palić, nalał kieliszek najprzedniejszego koniaku i począł gawędzić ze mną w tonie tak poufałym i przyjaznym, jak równy z równym. Opowiedział mi otwarcie całe swoje życie, wtajemniczył mnie w swe prace poprzednie, zwierzył się z planów na przyszłość. Znakomity polityk był tak dalece szczerym i otwartym, że wspomniał nawet, coprawda pobieżnie, o kilku wypadkach, kiedy w tajemnicy przed światem okazał się dobroczyńcą całego szeregu ludzi.

Z prostotą, godną zaprawdę wielkiego człowieka, opowiedział nawet o pewnym wypadku z okresu swych lat młodzieńczych. Mianowicie udało mu się w burzliwą noc uratować życie biednej kobiecinie, łowiącej kraby na wybrzeżu morskiem, a uczynił to z narażeniem własnego życia.

Byłem wzruszony, zachwycony, przejęło mnie to do głębi duszy, zwłaszcza, że p. B. ma taki dar słowa, iż czaruje słuchacza.

Po skończonym wywiadzie skłoniłem się z głębokim szacunkiem i zabrałem się do wyjścia. Pan minister łaskawie odprowadził mnie do przedpokoju i na wychodnem, biorąc mnie przyjaźnie pod ramię, rzekł:

— Ale drogi panie, serdecznie pana proszę, abyś w szkicu o mnie nie wspominał ani słówkiem o mojej odwadze, uczynności zarówno, jak i o miłości bliźniego. Opowiedziałem to tylko prywatnie w chwili szczególnej otwartości, a uczyniłem to, ponieważ pan mi się bardzo podobałeś. Zresztą te moje przymioty wcale nie obchodzą szerokiej publiczności. A więc niech pan poda do wiadomości tylko sprawy polityczne, pominie zaś milczeniem wszystko, co się tyczy mego charakteru osobistego. I niech pan to zachowa w ścisłej tajemnicy. Bardzo pana o to proszę. Wszak prawda, mogę liczyć na pańską dyskrecyę?

Obiecałem...

A ponieważ zasadą moją jest spełniać wolę ludzi znakomitych i nie narażać się im w niczem, dotrzymałem święcie przyrzeczenia. Zamilczałem zupełnie w życiorysie pana B. o jego dobroczynności, odwadze, rycerskości, ani słówkiem nie wspomniałem o uratowaniu życia biednej rybaczce.

Artykuł mój wydrukowano. Oczywiście posłałem numer panu B., sądząc, że teraz otworzą się dla mnie podwoje do świetnej karyery. Nazajutrz wybrałem się z wizytą do męża stanu... I tu stała się rzecz, której w żaden sposób pojąć nie jestem w stanie. Proszę sobie wyobrazić, minister B., ten sam minister, który przed kilku dniami raczył tak łaskawie ze mną rozmawiać, nie przyjął mnie wcale, kategorycznie nakazał lokajowi po wszystkie czasy, aby mnie nie wpuszczano.

Dlaczego?... Za co?... Doprawdy, nie rozumiem. Ach to życie paryskie, to życie wielkomiejskie jest tak nieuchwytne, przepaściste, najeżone tajemnicami i niespodziankami! Nigdy tu nie można wiedzieć, co zaszkodzi, a co korzyść przyniesie. Nie pojmuję!...

Z wizytą u Edisona.

67-ma rocznica urodzin wynalazcy.

Pewien współpracownik nowojorskiego pisma „Sun“ odwiedził wielkiego wynalazcę amerykańskiego z okazyi 67-mej rocznicy urodzin tegoż.

Gdym wstąpił do pokoju Edisona — pisze — ten był zajęty słuchaniem aryj, granych przez gramofon.

— To moja ulubiona rozrywka — zwrócił się do mnie Edison. — W ten sposób odpoczywam sobie od wyczerpującej pracy tam.

Z temi słowy Edison wskazał palcem przez okno na wielki gmach laboratoryum, który był oświetlony tysiącem świateł i z którego rozchodziły się dzikie hałasy i szmery: pracowało tam mnóstwo maszyn.

— Ile czasu pan pracuje dziennie, panie Edison? — zapytałem starego, bardzo sympatycznego wynalazcę, który blisko nachylił głowę ku mnie: słuch jego bowiem znacznie osłabł, pono od ciągłego hałasu licznych maszyn. Wzrok też nie w porządku — od jaskrawego światła; Edison ma nad oczyma jedwabną zasłonę.

Edison się uśmiechnął:

— Pracuję obecnie, niestety, nie tak wiele, jak niegdyś, gdy byłem młody i silny. Obecnie nieraz już się zdarza, że rozpoczynam pracę o godzinie 9 rano, zaś kończę już o godzinie 12. Niegdyś byłem znacznie bardziej pilny. Lecz — starzeję się...

— Wszak od 9-tej do 12-tej, do południa — to także porządny kawał czasu!

— Ale nie, nie do południa — przerwał Edison — toby było zamało. Pracuję oczywiście do 12-tej **w nocy**. Swoją żonę wychowałem w odpowiedni sposób. Niegdyś ogromnie gderała, gdy widziała, że cały czas poświęcam nie jej, lecz swym wynalazkom. Obecnie jednak przyzwyczaiła się już do swego losu.

W tym momencie nadszedł właśnie p. Meadowcroft, przyjaciel i pomocnik Edisona już od lat trzydziestu. Słyszał ostatnie słowa naszej rozmowy i wtrącił:

— Wie pan, my współpracownicy Edisona utworzyliśmy nawet **taki klub**, który ochrzciliśmy „ślubem bezżennych“. Statut nasz jest bardzo surowy: wylewamy z klubu każdego, kto sypia częściej, niż 3 razy w tygodniu, po pięć godzin. Inaczej, panie, nie możemy, jeśli zamierzamy naprawdę zrealizować wszystkie pomysły swego mistrza.

— Czy nie będzie to nieskromnem — zwróciłem się do Edisona — jeśli zapytam, **ile pan zarobił swymi wynalazkami** dotychczas?

— Kochany panie, bardzobym to chętnie panu powiedział, ale dokładnie nie wiem. Otrzymywałem bardzo dużo, lecz pozostało zaledwie tyle, ile otrzymuje jakiś prezydent kolejowy w ciągu jednego roku. Wszak wie pan, że robię różne próby, doświadczenia, a to kosztuje pieniędzy. Na laboratoryum wydaję **rocznie milion** — najmniej. Gdym sprzedał raz niektóre swe wynalazki pewnej spółce, miała mi ona wypłacić coś odrazu 600 tysięcy dolarów. Prosiłem więc tych panów, by mi tę kwotę wypłacali w 16 rocznych ratach. Chciałem w ten sposób uniknąć niepotrzebnych wydatków na doświadczenia. Czy sądzi pan, że to coś pomogło? Bynajmniej! Zacząłem zaciągać długi i wkońcu poprosiłem spółkę, aby mi wszystko odrazu wypłaciła. Panowie ze spółki szczerze się uśmiali.

Młody Indyanin w tym momencie wniósł do sali fonograf.

— To mój ulubieniec — powiedział sędziwy wynalazca. — Trzy lata nad nim pracowałem, aż doprowadziłem go do doskonałości.

Edison puścił aparat w ruch i słuchał, przykładając ucho do tuby.

— Słaby słuch, nie robi mi tyle przykrości, jak pan może sądzi. Unikam wielu przykrych rzeczy przez to; zaś z drugiej strony zawsze dobrze słyszę to, czego mi potrzeba. Co zaś się tyczy tego fonografu, to napsuje, jak się zdaje, dużo krwi dyrektorom teatralnym, gdyż przy jego pomocy można będzie słuchać np. operę w domu jednocześnie z przedstawieniem na scenie. Można będzie także nawet widzieć całe przedstawienie, gdy doprowadzę do końca swą pracę nad nowym wynalazkiem, który właśnie obecnie mię ogromnie zajmuje.

Po chwili gospodarz poprowadził mię — z nienakrytą głową — przez zasypane śniegiem podwórze do olbrzymiej pracowni, tłomacząc w krótkich słowach funkcye każdego aparatu.

Jak Juliusz Verne stał się sławnym?

„Podróżnik, który nie podróżuje.“

W „Temps“ znajdujemy osobiste wspomnienia p. Duguessula o Juliuszu Vernem, słynnym autorze „Podróży dookoła świata w ciągu 80 dni“ i innych fantastycznych powieści, którymi zaczytywał się w latach dziecinnych niejeden z nas.

Verne pochodził z Nantes, urodził się w roku 1828. Nigdy jednak nie mówił, ile ma lat:

— Nikogo to nie interesuje, nawet mnie samego.

Rozpoczął był studya prawnicze, lecz wkrótce sympatye go pociągnęły do teatru. Dzięki młodszemu Dumasowi udało się mu wystawić pewien jednoaktowy dramacik wierszowany, który miał nawet pewne powodzenie. Dumas kupił pierwszy egzemplarz książki, gdy dramat ukazał się w oddzielnem wydaniu.

W r. 1854 Verne został sekretarzem w Teatrze Lirycznym, napisał kilka tekstów do oper. Powodziło mu się jednak niebardzo dobrze. Wobec tego został pośrednikiem giełdowym. W nowem środowisku lubiano go bardzo, bo był to człowiek wesoły, dowcipny. Pewnego razu niespodziewanie zwrócił się do kolegów z taką tyradą:

— Chłopcy! Wkrótce was opuszczę. Znalazłem bowiem dla siebie tę ideę, którą musi mieć każdy, o ile chce mieć powodzenie w życiu. **Napiszę powieść** o zupełnie nowej formie. Jeśli mi się uda, będę miał całą kopalnię złota.

Przyjaciele Vernego śmiali się serdecznie.

Lecz istotnie, po kilku tygodniach ukazała się powieść: „Pięć tygodni w balonie“, która ogólnie się spodobała i wkrótce została przetłómaczona na języki obce.

W ten sposób Verne istotnie posiadł całą „kopalnię złota“ i zarabiać zaczął bardzo dużo. Każdego roku pisał po powieści, bacznie śledząc różne odkrycia i wynalazki i przerabiając te wynalazki na tematy dla swych fantastycznych powieści i podróży.

Coprawda często przesadzał, ale nic sobie z tego nie robił:

— Cokolwiek wymyślę i napiszę, zawsze zostanę w tyle poza rzeczywistością, gdyż wkrótce nadejdzie czas, gdy zdobycze nauki wyprzedzą wszelką fantazyę.

W r. 1872 wydrukował w „Temps“ swą „Podróż dookoła świata“; D'Ennery zrobił z niej sztukę teatralną, która miała szalone powodzenie. To samo w r. 1876 było ze sztuką „Michał Strogow“; czysty zysk z tej sztuki wyniósł coś $1^1/_2$ miliona franków.

Paryża nie lubił i po pewnym czasie przeniósł się do Amiens: „Ludzie tu są serdeczni i inteligentni. Jest się w pobliżu Paryża, tak że blask tego miasta się jeszcze odczuwa; natomiast człowiek nie jest zmuszonym znosić wszelkie hałasy stołeczne“.

Verne lubił opisywać podróże. Charakterystyczne jednak, że te podróże pisywał przeważnie **w domu** przy kominku... Spuszczał się w swych opisach raczej na wrażenia różnych pośredników. Raz tylko przyszło mu do głowy fundnąć sobie jacht i pojechać sobie wzdłuż wybrzeży normandzkich do Anglii.

D'Ennery, jego wspomniany współpracownik, nazywa go „podróżnikiem, który nie podróżuje“.

— Pan podróżujesz tylko po swym kałamarzu.

Pewnego razu jednak przybył Verne do D'Ennery'ego i świadczył, że przybywa z daleka.

— Oho! Zapewne aż z Amiens! — ironicznie odezwał się przyjaciel.

— Wcale nie. Byłem w Ameryce przez 14 dni, abym mógł tam to wszystko zobaczyć, co opisuję.

— Po raz drugi jednak nie pojadę — oświadczył Verne. — To, com zobaczył na własne oczy, wydało mi się znacznie mniej prawdziwem, niż to, com z książek wyczytał. Gdy człowiek sam podróżuje, widzi rzeczy tylko powierzchownie. Lepiej więc zrobi, jeśli się spuści na innych.

Taki był ten Verne, bożyszcze młodzieży gimnazyalnej. Przypominamy, że Rzym umieścił jego książki na indeksie książek zakazanych.

Rozmaitości.

Katastrofa w Saint-Louis. Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku o pożarze wynikłym w klubie atletów w Saint-Louis, zginęło 6 osób, 27 osób jeszcze się nie doliczono, 30 osób jest więcej lub mniej poranionych. Naczelnik straży ogniowej Swingley, kierujący akcyą ratunkową oświadczył, że dopiero nazajutrz po ugaszeniu ognia będzie mógł wysłać strażaków na rumowiska celem poszukiwania zaginionych mieszkańców gmachu, a to dlatego, że roztopione konstrukcye żelazne muszą być zalane wodą i ochłodzone. Dolne piętro gmachu zajęte było przez „Boatmens Bank", który w zabezpieczonych sklepieniach posiadał w dniu katastrofy 1,350.000 dolarów w papierach i 27.000 dolarów w srebrze. Przypuszczają, że pożar wzniecili wyłamywacze kas ogniotrwałych, zaraz bowiem po ukazaniu się ognia nastąpiły silne wybuchy petard, co jeszcze więcej powiększyło popłoch. Trzy osoby rzuciły się z piątego piętra na bruk, ciała ich znaleziono zupełnie spłaszczone. Dwadzieścia osób uratowało się z IV piętra w ten sposób, że z prześcieradeł porobiono sznury i zdołano dostać się na dach sąsiedniej budowli. Wszyscy uratowani zbiegli w jednej tylko bieliźnie nocnej. Czynu bohaterskiego dokonał chłopiec do posług, który nie bacząc na to, że otoczony już był ogniem, telefonicznie budził gości w klubie, potem dopiero ratował się ucieczką. Straty obliczają na milion dolarów.

Pałac towarowy w Nowym Jorku. Przy ul. 5-tej w Nowym Jorku pomiędzy ulicami 38-mą a 39-tą otworzono nowy magazyn Lorda i Taylora. Dwadzieścia wind, przeznaczonych dla publiczności, obsługuje 10 pięter gmachu, zajmującego 600.000 stóp kw. Zgotowano dla kupujących najrozmaitsze atrakcye: salon do fryzowania główek dziecięcych, inny do golenia mężczyzn, lazaret dla gości oraz dozorców i dozorczyń, garderoby, w których osoby, przybyłe z okolic, mogą się przebrać i uniknąć w ten sposób wydatku na hotel. Damy, kupujące stroje do jazdy konnej, mogą je wypróbować na koniach mechanicznych, które kłusują i galopują. W pięknej sali koncertowej codziennie odbywają się popisy artystów pierwszorzędnych. Wszystko potrzebne do użytku ludzkiego można znaleźć w owym olbrzymim pałacu towarowym.

Spór o wyprawę do bieguna południowego. Między znanym podróżnikiem angielskim Shackletonem a podróżnikiem austryackim Königem wybuchł spór o pierwszeństwo pomysłu urządzenia nowej wyprawy do bieguna południowego. Anglicy powołują się na to, że ich rząd już w r. 1908 objął w posiadanie wszystkie odkryte i jeszcze odkryć się mające ziemie pod biegunem, zaś uczeni austryaccy twierdzą, że odnośna uchwała rządu angielskiego nie ma znaczenia międzynarodowego. Wyprawa Königa urządzoną zostaje przez wiedeńską Akademię umiejętności.

10 milionów pokaleczonych, 2 miliony ciężko rannych, 167 tysięcy zamordowanych! Cóż to za potworne cyfry? — zapyta przerażony czytelnik. Gdzie, w jakich wojnach padło tyle nieszczęśliwych? W jakich bitwach poranione te miliony?

Odpowiedź prosta: Nie w żadnych bitwach państw i narodów! Są to poprostu liczby zabitych i pokaleczonych przy pracy robotników w Niemczech w ciągu ostatnich lat 20. Cyfry niewiarygodne, nieprawdaż? A jednak prawdziwe! Odnośnych cyfr dla Austryi nie mamy na razie pod ręką, lecz są proporcyonalnie jeszcze większe!

Tak — bez wojny — giną proletaryusze, zdobywając nędzny kawałek chleba dla siebie i zyski dla kapitalistów.

Przeciw flirtowi. W stanie Massachussets wydano drakońskie prawa przeciw flirtowi i — obecnej modzie. Zabroniono kobietom chodzić na odległe i samotne spacery z mężczyznami — uważając w tem wykroczenie przeciw obyczajom. Nie wolno paniom jeździć konno po męsku, jak to się praktykuje obecnie. Po ukończeniu lat szesnastu, nie wolno na ulicy chodzić z odsłoniętą szyją ani nosić rękawów sięgających powyżej łokcia. Nie wolno nosić sukien otwartych z przodu, tak zwanych „promieni X". Srogie kary pieniężne stoją na straży tych przepisów. W razie recydywy, oporne damy mogą się znaleźć pod kluczem, i to na parę do kilku miesięcy.

Z obrad rosyjskich „żubrów". Na zjeździe zjednoczonej szlachty, który rozpocznie się w najbliższą niedzielę, pomiędzy innemi toczyć się będzie dyskusya w sprawie usunięcia żydów z armii. W łonie zjednoczonej szlachty, jak pisze „Dień", powstał projekt, aby, zamiast powinności wojskowej, bogaci żydzi płacili specyalny podatek, a biedni zaś przymusowo pracowali w ciągu lat trzech przy budowie dróg lądowych. Pozatem na zjeździe ma być rozważony projekt ustanowienia normy dla żydówek w gimnazyach żeńskich.

Niezwykłe ujęcie mordercy. Na statku parowym, idącym z Płocka do Warszawy, jechała onegdaj niejaka Szklarska, żona zabitego w Radziwiu przed dwoma miesiącami Sz. oraz jej córeczka 8-letnia, która była świadkiem mordu. Nagle mała odzywa się do matki, wskazując na człowieka, siedzącego naprzeciwko nich na ławce: „Mamusiu, tam siedzi ten, co zabił ojca". — Matka zawiadomiła o tem służbę parostatku, ta znów policyę, która na najbliższym przystanku aresztowała mordercę. Zbrodniarz przyznał się do morderstwa, twierdząc, że był wtedy pijany.

Agitacya wyborcza zapomocą kinomatografu. Do agitacyi wyborczej użyje się w Szwecyi także kinematografów. Z polecenia prawicy zakupiono około 30 aparatów kinematograficznych, z którymi przedsiębiercza osoby, zgłaszające się do tych usług, podróże po całej Szwecyi i pokazywać się będzie pochód włościan i studentów do króla, dalej obrazy na tle manewrów armii i floty, oraz wypadki z ostatnich wojen bałkańskich. W państwie wynajęto już około 650 publicznych lokali, jakoto szkoły, miejskie i kościelne budynki i t. d. W sobotę zaczęła się ta ciekawa agitacya.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krawcy!** Walne zgromadzenie „zgromadzeń towarzyszów i towarzyszek krawieckich" odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem, a w razie braku kompletu o $11\frac{1}{2}$ bez względu na komplet. Porządek obrad: 1. Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i wprowadzenie obowiązujących nim norm. 2. Stosunki w zawodzie krawieckim, a organizacya zawodowa. O czem zawiadamiając, proszę kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Jan Jasiński.

* **Baczność Kaflarze krakowscy!** We wtorek dnia 17 marca o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, zgromadzenie poufne z następującym porządkiem dziennym: I. Obecne położenie kaflarstwa; II. Sprawa zapomóg gminnych; III. Wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność sprawy uprasza się o jak najliczniejsze przybycie

Za zarząd:

Jan Gofroń, sekretarz. Rams Józef, przewodniczący.

* **Baczność Kolejarze i ich żony z Podgórza i okolicy!** W dniu 15 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy i ich żon w sali Rady miasta Podgórza w sprawie przyspieszenia budowy mieszkań dla kolejarzy i zaprotestowania przeciw krzywdzącym ogół kolejarzy planom zarządów kolejowych.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.

NADESŁANE.





OGŁOSZENIE!

W niedzielę dnia 22 marca b. r. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w lokalu Sp. nakład. „Książka", Rynek A-B L. 44, III piętro

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Sp. nakład. „Książka"
spółki zarejestr. z ogr. poręką w Krakowie.

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie Komisyi sanacyjnej,
3) Wybór uzup. Rady nadzorczej,
3) Sprawa sanacyj Spółki,
4) Wnioski.

Za Radę nadzorczą:
Marya Piłsudska. Inż. *St. Żmigrodzki*

Co miesiąc świeże kroje

JUŻ WYSZEDŁ BUTTERICK'S MODEN ALBUM

żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1914, cena 1 K. 50 h., z przesyłką 1 K. 90 h., za zal. 2 K. 25 h. również **Butterick's Moden Revue** wychodzi 1-go każdego mies., cena kwartalnie 1 K. 80 h. z przesyłką 2 K. 40, ponadto **Favorit** na wiosnę i lato 1914. Do wyż wymienionych żurnali nabyć można wszelkie **Kroje** na każdą miarę dla Pań i dzieci światowej sławy marki **Butterick's** tylko u firmy:

M. Landau — Kraków, św. Krzyża 5.

Co miesiąc świeże żurnale

Do 500 Koron miesięcznie

może każda zdolna i uczciwa osoba zarobić ubocznie przez objęcie **bardzo popłatnego zastępstwa.**

Kapitał ani wiadomości fachowe niepotrzebne. Nie asekuracya! — Reflektanci mający stosunki **tylko w lepszych sferach** zechcą zgłosić się pod **„Stała pensya"** do Administracyi tegoż pisma.

Jedwabiem haftowane bluzki tylko Kor. 1·95

Cud przemysłu hafciarskiego! Wspaniała materya, bogato haftow. jedwabiem, kompl. na 1 bluzkę tylko **K 1·95. Bardzo piękna! Ostatnia nowość!**



Kilkaset tuzinów tych wspaniałych bogato jedwabiem haftowanych materyi na bluzki w pięknych kolorach, jak: biały, kremowy, różowy, jasno-niebieski, i ciemno-niebieski, modny lila, czerwony, zielony, drap, granatowy, wogóle **we wszystkich istniejących kolorach**, nabyliśmy ze zwijającej się szwajcarskiej fabryki haftów i możemy, ze względu na masowe zakupno po bajecznie taniej cenie sprzedać. **Bluzki te są potrójnej wartości.** Przy odbiorze najmniej 3 sztuk w różnych kolorach, sztuka po K **1·95**. Przy odbiorze 6 sztuk, kosztują one razem tylko K **11·**— i dołącza przytem jeden piękny żabot koronkowy darmo.

Wyłączna sprzedaż za zaliczką. — **M. Swoboda, Wien, III/2, Hiessgasse 13—262.**

Płaskorzeźbę

z portretem posła **Ignacego Daszyńskiego**, wykonaną przez prof. Ksawerego Dunikowskiego nabyć można **w Związku Stow. Robotniczych w Krakowie** ul. Dunajewskiego l. 5, III piętro.

Wykonaną w bronzie za kor. 34·—,
w cynku bronzowaną za kor. 7·50.

Wysyłka za zaliczką z doliczeniem kosztów przesyłki.



BILETY
OKRĘTOWE
DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Magazyn Obuwia
›MARSO‹

Kraków, ulica Grodzka l. 20

urządza jedynie od dnia 5 do 20 marca b. r. włącznie

Sprzedaż inwentarzową

bucików męskich i damskich.

☞ **Nadarza się więc każdemu nadzwyczajna sposobność nabycia tańszym kosztem znanego z dobroci naszego obuwia, które ofiarujemy po następujących nadzwyczaj zniżonych cenach:**

		Obecnie
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe czarne	kor. 16·50	**12·50**
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe amer. fason czarne .	„ 16·50	**15·—**
Buciki damskie Chevreaux i Boksowe amer. fason żółte . .	„ 18·50	**15·50**
Buciki damskie Chevrette i Boksowe czarne	„ 12·50	**10·50**
Półbuciki damskie Chevreaux czarne i żółte	„ 16·50	**12·50**
Półbuciki damskie Chevreaux czarne	„ 12·50	**10·50**
Półbuciki damskie lakierki	„ 12·50	**10·50**
Półbuciki damskie Chevrette i Boksowe czarne i żółte . .	„ 10·50	**8·—**
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe czarne	„ 16·50	**12·50**
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe fason amer.	„ 16·50	**15·—**
Buciki męskie Chevreaux i Boksowe żółte	„ 18·50	**15·—**
Buciki męskie Chevrette żółte i czarne	„ 12·50	**10·50**

Prosimy więc korzystać z tej jedynej okazyi!

Niederlandzkie Tow. Ubezpieczeń na życie

Dyrekcya w Wiedniu, I. Aspernplatz 1. (w wł. pałacu)

Główne agencye: TARNÓW, PODGÓRZE I PRZEMYŚL.

Kapitał ubezpieczony około 422,300.000 K.
Rezerwa premiowa około 116,000.000 K.

Rozwój Towarzystwa w ciągu ostatnich 30-stu lat:

1881:	K. 2,243.744·38	1898:	K. 166,615.639·40
1883:	K. 8,848.202·88	1908:	K. 341,223.100·85
1888:	K. 39,500.510·60	1910:	K. 372,400.010·66
1893:	K. 81,724.261·22	1912:	K. 402,194.964·60

1913: K. 422,3000.000·—

Zdolni agenci, **którzy mają stosunki tylko w lepszych sferach**, zostaną przyjęci za wysoką prowizyą i stałą pensyą.

Sub-Dyrekcya M. Griffel, Kraków, ulica Grodzka L. 38.

Uczciwi ludzie

znajdą w poważnej instytucyi znaczny zarobek. Pilnością i wytrwałością mogą sobie zdobyć stałą i dobrze wynagradzaną posadę.

Oferty pod: **„Kto pracy szuka, ten znajdzie"** poste restante, **Kraków.**

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N.**



Główny skład: **Reim i Sp., Kraków, Rynek.**

Objąwszy z dniem 1 marca b. r.

KAWIARNIĘ I MLECZARNIĘ NARODOWĄ

Kraków, ulica św. Tomasza L. 27,

polecam Szan. Publiczności znakomite śniadania i podwieczorki. Lokal zupełnie odnowiony. Bilard Seyfertha. Obsługa szybka. Ceny przystępne. Jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm będę w stanie zadośćuczynić wszelkim wymogom P. T. Publiczności

Z wysokiem poważaniem
Andrzej Hallbożek.

L.33186/914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania:

1) **instalacyi gazowej**
2) **instalacyi oświetlenia elektrycznego**

przy budowie szkoły przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Plany instalacyi, jakoteż warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV p. Nr. drzwi 6. między godziną 11-tą a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzory ofert. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 ¹/₂% sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 20 marca 1914 do godziny 12-tej w południe poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 12 marca 1914 r.

LEO m.p.

Biegła modniarka żydówka znajdzie pomieszczenie w pierwszorzędnym magazynie w Rzeszowie. — Bliższe wiadomości u Efraima Wiklera na Stradomiu L. 16.

Kto chce wiedzieć w jaki sposób otrzymać może zupełnie zadarmo powiększenie w wielkości 30 : 40 cm. i 25 widokówek ze swoją podobizną, niech nadeśle swój adres na korespondentce do Czytelni polskiej w Suczawie.

PANNA

potrzebna zaraz do biura ze stenografiją polską i niemiecką, pisząca biegle na maszynie. Bliższych wyjaśnień udzieli Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera pl. WW. Świętych 11.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

Bezpłatna nauka!

Każdy nabywca **samouczków** pedagoga **Pl. Reussnera**, uznanych już od r. 1880 **za** najlepsze, może się nauczyć **bezpłatnie**, bo **bez nauczyciela**, sam czytać, pisać i rozmawiać bardzo łatwo, prędko i gruntownie po **angielsku, francusku, niemiecku i rosyjsku.** Po wysłaniu 1 marki za 15 hal. na porto do **Księgarni Polskiej we Lwowie**, każdy otrzyma I-szy zeszyt okazowy **Samouczka bezpłatnie.**

Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech żądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapesztańskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit", nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN"**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—**. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

W URZĘDOWYCH FARMAKOPEACH KROLESTWA WŁOSKIEGO ZAPISANY.

Syrup Pagliano

Prof. Ernesta Pagliano w Neapolu
— Calata San Marco, 4. —

w płynie — proszku — w komprymowanych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy, krew przeczyszczający i odświeżający środek. Znakomita kuracya wiosenna i jesienna, zawsze korzystna. **Odznaczony** na wystawie farmaceut. 1894. Włoska hygien. wystawa 1900 **złotym medalem.** Międzynarodowa Medyolańska wystawa 1906. Miedzynarodowa wystawa w Buenos-Aires 1910 wielkim honor. dyplomem **złotego medalu.** Miedzynar. wystawa hygien. Rzym 1912 **honor. wielki dyplom.** ☞ **W większych aptekach do nabycia.**

Ostrzeżenie: By zapobiedz licznym szkodzącym zdrowiu naśladownictwom, uprasza się stale tylko naszej marki: **syrup Pagliano prof. Ernesto Pagliano w Neapolu** a nie innego żądać.

Sposób leczenia i inne objaśnienia można u nas zasięgnąć. Objaśnienia i korespondencya we wszystkich językach. — Nasze specyfiki sprzedawane są we wszystkich naszych składach monarchii już **oclone.**

Ważne dla P. T. Budowniczych i Budujących!

Podpisany Zarząd Wapienników zawiadamia,

że do zorganizowanego kartelu

na wapno **nie przystąpił** i że dostarcza wapno budowlane jakoteż handlarskie najlepszej jakości po cenach zniżonych. Zamówienia przyjmuje się w biurze centralnem **Kraków, ul. Bracka 6, telefon 2456**

Dr Feliks Niemczewski i Ska
Wapienniki, kamieniołomy i młyn wapienny „Trzebinia"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie.

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po półkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę".** To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę"**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki; bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę"** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę"** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr WŁ. BEŁDOWSKI
fabrkant „POBUDKI" w Krakowie

Przewrót w budowie motorów!



Wertykalne motory dla surowców olejnych
system Heinrich Bachrich — inż. F. Huber.

Zużycie materyału palnego 250 gram. przy średniej wielkości!

Bezdymne, bezwonne, czyste!

Tanie koszta nabycia!

Korzystne warunki spłaty.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę do oddania.

Towarzystwo komandytowe
BACHRICH & Co., Wiedeń, Heiligenstadt.

Żądajcie prospektu Nr. 802. Żądajcie prospektu Nr. 802.

NATURALNY SOK MALINOWY

poleca po **bardzo** przystępnej cenie Pierwsza krakowska fabryka naturalnych soków owocowych
M. MARMUR, Kraków, ulica Podzamcze L. 24.

Zaliczki

na wszelkie losy austryackie i zagraniczne z prawem spłaty w ratach miesięcznych udziela **Dom bankowy i kantor c. k. loteryi klasowej Leopold Brandstätter i Ska w Krakowie, Rynek główny 12.** Telefon 32.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**

1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe **K 20·—**. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Chęć do pracy wzmacnia się przez dobre trawienie.

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodnie rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

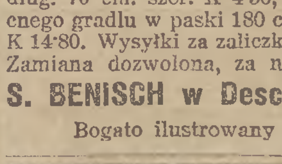
Skład główny **APTEKA B. FRAGNERA,** c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem"**, **PRAGA, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. — **Składy w aptekach Austr.-Węgier.**

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochrony

---

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!

1 kg. szarego, dobrego dartego K 2, lepszego K 2·40, najl. **nawpół białego** K 2·80, **białego** K 4, **białego puchow.** K 5·10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** K 6·40, K 8, 1 kg. szarego **puchu** K, 6 K 7, białego dobr. K 10, najl. **puchu brzusznego** K 12. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebiesk. białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, K 3·50, K 4, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4·50, K 5·20, K 5·70. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szer. K 12·80, K 14·80. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Nie musicie

znosić cierpień newralgii, podagry lub reumatyzm, używajcie przez powagi lekarskie poleconego środka

CONTRHEUMAN

Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu, usuwa nieprzyjemne swędzenie, nadaje się do nacierania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wrób i skład główny
B. FRAGNERA — APTEKA
c. i k. dostawcy dworu, PRAGA III., Nr. 203.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco
5·— K „ „ 6 tub „ „
9·— K „ „ 10 tub „ „
Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie w aptekach.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).